

GRZEGORZ MICHALSKI

Prezes Towarzystwa im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie

Człowiek po prostu przyzwoity – próba opisu postawy artysty

Rola Witolda Lutosławskiego – kompozytora oczywiście musi być podstawową kwestią zajmującą analityków i historyków muzyki. Potwierdziła to również tematyka odbytej w Instytucie Edukacji Muzycznej UKW w Bydgoszczy sesji. Na marginesie tego głównego nurtu pozostaje problem roli Lutosławskiego – autorytetu moralnego, nieformalnego przywódcy środowiska polskich muzyków. W pamięci uczestników życia muzycznego okresu PRL bezdyskusyjnie właśnie Lutosławskiemu przypisywany jest największy wpływ na postawy, a nawet bieg najważniejszych spraw w naszej dziedzinie społecznej aktywności, jednak poza świadectwami uczestników wydarzeń bardzo trudno jest wskazać obiektywne źródła dokumentujące ten stan rzeczy. O ile wiedza o twórczości, technice kompozytorskiej, wpływie muzyki Lutosławskiego na twórczość muzyczną II połowy XX wieku z czasem będzie z pewnością coraz pełniejsza, o tyle pamięć ludzka, jako podstawowe źródło wiedzy o postawie, charakterze i osobowości Lutosławskiego, ulega zatarciu i trzeba się spieszyć z utrwaleniem jej ulotnego świadectwa.

Wdzięczny jestem organizatorom konferencji zorganizowanej przez Instytut Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy za akceptację zaproponowanego tematu – tytułowa fraza „Człowiek po prostu przyzwoity” jest wzięta z opublikowanego w 1988 roku wywiadu z Lutosławskim¹. W swym wystąpieniu starałem się zebrać zachowane w pamięci świadków fakty i opisy, dokumentujące postawę Witolda Lutosławskiego wobec najważniejszych problemów życia muzycznego, a ściślej – środowiska kompozytorów polskich od lat pięćdziesiątych do końca PRL-u.

Jak rola ta była postrzegana – opisał zwięźle Włodzimierz Kotoński: „To, że Lutosławski wywierał wpływ na działania Związku Kompozytorów czy w ogóle

¹ *Sztuka i powinność*, Grzegorz Michalski rozmawia z Witoldem Lutosławskim, „Znak” 1988, nr 8.

środowisko muzyczne, jest bezsporne – po prostu był autorytetem. Po wyjeździe Panufnika, po śmierci takich ludzi, jak Maławski, Wiechowicz czy potem Szabelski, był bezsprzecznie ważnym kompozytorem nie tylko jako twórca, ale również jako człowiek przez swój charakter, nieustępliwość i jednocześnie całkowitą apolityczność. Nie wiązał się ani z grupą komunistyczną, ani z oponentami i konstatatorami. Starał się dbać o polską muzykę, polską kulturę, a resztę zostawiał tym, którzy do tego może bardziej się nadawali albo chcieli się tym zajmować. Jego autorytet był na pewno bardzo duży, przy tym był tolerancyjny i niczego nie narzucał, więc jeżeli podejmowano jakieś decyzje zgodnie z jego tezą, to dlatego, że uważano, że to są opinie godne szacunku i słuszne. Miał wpływ na ogólny sposób działania, a nie dotyczący poszczególnych posunięć².

Wydaje się, że celem Lutosławskiego przez całe życie była realizacja zasady deklarowanej wielokrotnie, a lapidarnie ujętej w jednym z ostatnich wystąpień publicznych kompozytora: „jeśli komponowałbym muzykę dla usatysfakcjonowania kogoś innego, musiałbym rozczarować samego siebie, zrezygnować z kierowania się moim smakiem i oczekiwaniami, moją estetyką; zrezygnować z mówienia tego, w co wierzę, słowem – zrezygnować z mówienia prawdy. Równałoby się to oferowaniu komuś fałszywej monety”³. Zauważmy, że taką postawę można realizować tylko pod warunkiem działania niezależnego od jakichkolwiek nacisków: politycznych, ekonomicznych, towarzyskich. Jednak niezależność nie wystarczy – potrzebna jest jeszcze swoboda wyboru, czyli dostęp do informacji o istniejących możliwościach działania.

Źródeł społecznej postawy Witolda Lutosławskiego jest z pewnością wiele, ale jednym z ważniejszych i ciekawszych pozostaje tradycja rodzinna. Ze wspomnień Krystyny Witkowskiej, kuzynki Witolda, dowiadujemy się, że „Jego ojciec na Łubiance napisał książkę antymarksistowską. Nazywa się *Chleb i ojczyzna* i chodzi w niej o przemiany społeczne... Józef Lutosławski kończył filozofię w Berlinie... Był przekonany do idei prospołecznych i ogromnie propagował spółdzielczość. Natomiast marksizm i to, co się później nazywało socjalizmem, krytykował bez ogródek... przypuszczam, że w tej atmosferze także rósł Witek... jego stosunek do naszego reżimu był zdecydowany. Od początku, odkąd go poznałam, pojawiały się w jego wypowiedziach jakieś wzmianki na temat różnych nierozsądnych poczynań, niewłaściwych lub wrogich narodowi”⁴. Z pewnością z domu wyniósł Lutosławski stosunek do religii, o czym mówił jego pasierb Marcin Bogusławski: „własne poglądy traktował jako swoją osobistą sprawę i jeżeli

² G. Michalski, *Lutosławski w pamięci*, Gdańsk 2007, s. 123.

³ Wystąpienie podczas uroczystości wręczenia nagrody Fundacji Inamori w Kyoto w listopadzie 1993 r. Cyt. za: Z. Skowron (red.), *Witold Lutosławski. O muzyce. Pisma i wypowiedzi*, Gdańsk 2011, s. 27.

⁴ G. Michalski, dz. cyt., s. 24-25.

gdzieś się to uzewnętrzniało, to w rozmowach z moją matką czy ze mną, kiedy już byłem dorosły. Na pewno był człowiekiem wierzącym, co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Ale nie ślepo patrzącym na Biblię, organizację Kościoła itd. – te wszystkie sprawy były dla niego materiałem, o którym można myśleć z zupełnie otwartą głową. Właśnie dzięki tym przemyśleniom i rozumowi był pewnego rodzaju autorytetem, nie tylko w swoim środowisku... To była wiara oparta na wielkiej wiedzy i mózgu, który potrafi tę wiedzę analizować. Dlatego nie byłbym pewien, czy ze wszystkimi dogmatami zgadzałyby się do końca, ale jeżeli z czymś się nie zgadzał, to był niezwykle ostrożny, żeby o tym komukolwiek mówić⁵.

Godzi się tutaj zwrócić uwagę na rzadko dostrzeganą, ale w praktyce niezwykle ważną cechę Lutosławskiego, najlepiej udokumentowaną we wspomnieniach pasierba: „z całą pewnością stawał na pierwszym planie... odpowiedzialność za słowa. Ukształtowało go dwudziestolecie międzywojenne... [dziś] ludzie przestali właściwą wagę przywiązywać do własnych słów. A Witek zawsze to robił. Przypominam sobie wystąpienie, które miał na Kongresie Kultury przed samym stanem wojennym – właśnie temu je poświęcił. Traktujmy się poważnie, mówmy to, co myślimy naprawdę... A ta dbałość, żeby wszystkie wypowiedzi medialne były dokładnie tym, co myśli. Stąd wynikała jego niechęć do podpisywania wspólnych listów – jak to było potrzebne politycznie w pewnych polskich okresach. On to robił z wielką niechęcią i bardzo rzadko, dlatego że zawsze w wypowiedzi grupy ludzi są pewne kompromisy w stosunku do własnych poglądów. To dotyczy nie tylko zawartości merytorycznej wypowiedzi, ale też formy. I jeżeli nawet w tej dziedzinie Witek miał swój pogląd trochę inny niż reszta, to wolał pozostać przy własnych wypowiedziach albo w ogóle się nie wypowiadał. Jego zależność od słowa i ścisłości tego była ogromna. Nigdy nie robił tego, co jest częste u ludzi, że szybciej się mówi, niż myśli⁶.

Od połowy lat sześćdziesiątych Witold Lutosławski przewodniczył Radzie Programowej Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. We wspomnieniu Mieczysława Tomaszewskiego, wówczas dyrektora Wydawnictwa, „to były przecież dziwne i trudne czasy. Trzeba było przygotować każde posiedzenie, ponieważ brali w nich udział także przedstawiciele ministerstwa i partii. By plan wydawniczy PWM mógł zostać uchwalony po naszej myśli, trzeba było wielu wcześniejszych ustaleń i »umówień« bez ich obecności. W tych sytuacjach nasze kontakty miały szansę się zacieśnić... Gra, i to już wspólna, toczyła się z tym wszystkim, co zewnętrzne: z ministerstwem, partią... Także z pewnymi siłami Związku Kompozytorów, tymi, które dążyły do osłabienia samodzielności programowej wydawnictwa... Otóż Lutosławskiemu udawało się wspaniale radą kierować, choć

⁵ Tamże, s. 68.

⁶ Tamże, s. 69 i n.

to nie zawsze było łatwe. Wspaniale rozumiał sytuację. Jego zasługą było to, że ministerstwo liczyło się z Radą Wydawniczą. Jego nazwisko w jakiś niemal czarodziejski sposób działało na partię i ministerstwo. Wiedzieli, że nie mogą być przeciwko ot tak, dla zasady... Co do istoty rzeczy miał zawsze zdanie wyraźnie określone⁷. Ta zdolność jasnego i taktownego formułowania ocen była szczególnie potrzebna w związku z pełnioną równoległą funkcją przewodniczącego Komisji Kwalifikacyjnej Związku Kompozytorów Polskich. Mieczysław Tomaszewski, który również zasiadał w tej Komisji jako przedstawiciel muzykologów, oceniał po latach: „To był niesłychanie ważny organ, bo co dwa lata na każdym Zjeździe Kompozytorów bywały podejmowane próby – nazwijmy to tak – »przejęcia władzy« nad Związkiem przez Komitet Centralny. Próbowano dokonywać tego poprzez grupy malkontentów i poprzez niektórych partyjnych członków Związku Kompozytorów. Było ich wprawdzie bardzo niewiele, ale bieg spraw zależał każdorazowo od rozkładu sił na sali podczas głosowania. Dlatego też nie należało wpuszczać do Związku Kompozytorów ludzi, którzy mieli w nim uczestniczyć nie ze względu na jakość swojej twórczości, tylko żeby w wyniku głosowania mogły dojść do głosu władze usłużne wobec postulatów, życzeń i nakazów partii. Dlatego też ta komisja spełniała funkcję... jak to określić... no, takiej straży. Przede wszystkim przyjmowało się kogoś, kto miał wyraźny dorobek twórczy. Chodziło o to, żeby kandydat spełniał przede wszystkim wymagania artystyczne... Ale równocześnie, w jakiś nie do końca określony sposób, ważne stawały się także postawy etyczne. Tutaj rola Lutosławskiego była bardzo wybitna. Pilnował i określał ową nie zawsze wyrazistą granicę, poza którą dopiero zaczynała się twórczość, a przed którą partytura reprezentowała jedynie grafomanię, kiepski warsztat i – pozory...”⁸.

Zaangażowanie na forum Związku Kompozytorów nie ograniczało się do Komisji Kwalifikacyjnej. Niemal od początku istnienia festiwalu „Warszawska Jesień” był członkiem Komisji Programowej tej imprezy. Według relacji Włodzimierza Kotońskiego „Lutosławski zawsze był ważnym doradcą. To, co on powiedział, było przyjmowane jako niezwykle ważne. Miał swoich ulubionych kompozytorów i kierunki, ale nie był przeciwny prądom, których nie rozumiał”⁹. Ponadto autorytet Lutosławskiego wyrażał się m.in. tym, że z reguły konsultowano z nim kandydatury do władz Związku. W relacji Tomaszewskiego „Spotkania odbywały się zawsze przed wyborami, czyli co dwa lata. Cała rzecz polegała na tym, żeby ci, którzy mieli szansę zostać wybrani, nie uchylali się od kandydowania, bo w przeciwnym razie wchodziłoby do zarządu Związku ludzie, którzy nie mieli potrzebnej odwagi w stosunku do partii. Co dwa lata usiłowano na nowo Związek sobie

⁷ Tamże, s. 131-133.

⁸ Tamże, s. 133-134.

⁹ Tamże, s. 121-122.

podporządkować. Niedługo po wojnie coś takiego się zdarzyło. Przez dwie kadencje Związek Kompozytorów znajdował się w fazie zależności od reżimu. Później już ani razu. Rola Lutosławskiego była w tym wszystkim niezmiernie ważna¹⁰.

I tutaj dochodzimy do momentu kluczowego w zrozumieniu roli, jaką odegrała publiczna aktywność Witolda Lutosławskiego dla biegu spraw muzycznych w PRL. Ponad trzydzieści lat – od wczesnych lat sześćdziesiątych po schyłek lat osiemdziesiątych – wywierał decydujący wpływ we wspomnianych wyżej trzech zakresach aktywności, które razem wzięte mogą być nazwane frontem oporu wobec politycznego, destrukcyjnego nacisku władz PRL na środowisko twórców muzyki. Podstawowe znaczenie miała oczywiście solidarna postawa członków Związku Kompozytorów Polskich. Jej emanacją była Komisja, zatem i program „Warszawskiej Jesieni”, co z kolei miało decydujący wpływ na rekomendowane przez Radę Programową plany Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Nie wchodząc za daleko w szczegóły, przypomnijmy tylko, że Polska była wówczas jedynym krajem w tzw. bloku państw socjalistycznych, gdzie wydawana była współczesna muzyka religijna – było to nie do pomyślenia w ZSRR czy którymkolwiek innym kraju satelickim. To dzięki tym i podobnym działaniom Stefan Kisielewski mógł powiedzieć, że muzyka polska przeszła przez Morze Czerwone prawie suchą stopą.

Wracając do tytułu mojego wystąpienia – zaproszeniem do jego sformułowania był fragment wywiadu, jakiego udzielił mi Witold Lutosławski w początkach 1988 roku. Na koniec rozmowy zapytałem, jak radzi sobie z rolą autorytetu moralnego w niełatwym czasie. Usłyszałem w odpowiedzi: „żyjemy wszyscy w takiej sytuacji, w której człowiek nie może unikać pytania, jak ma postępować. Ale nie jestem kompetentny dawać ludziom jakiegokolwiek recepty na życie, w ogóle nie umiałbym na takie pytanie odpowiedzieć. Jak dzisiaj się zachowywać w sytuacjach, które podsuwa niemal każdy dzień – mniej więcej zdaję sobie sprawę i jeżeli komuś moje zachowanie może się do czegoś przydać – jestem bardzo szczęśliwy, to mi przynosi zaszczyt. Ale nie widzę, żebym mógł coś więcej, jak właśnie przyzwoicie się zachowywać, w tej dziedzinie nie czuję się człowiekiem desygnowanym do jakiejś specjalnej misji”¹¹.

Bibliografia

- Michalski Grzegorz, *Lutosławski w pamięci*, Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego oraz słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007.
- Skowron Zbigniew (red.), *Witold Lutosławski. O muzyce. Pisma i wypowiedzi*, Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego oraz słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011.
- Sztuka i powinność*, Grzegorz Michalski rozmawia z Witoldem Lutosławskim, „Znak” nr 8, 16 I 1988.

¹⁰ Tamże, s. 134-135.

¹¹ *Sztuka i powinność...*

Just a decent human being – an attempt to describe the artist’s attitude

From the early years of his activity, the figure of Witold Lutosławski was considered by the music environment as an informal leader of Polish musicians and as a moral authority. In the memories of the participants of music life of PRL (People’s Republic of Poland), Lutosławski had a major influence on the attitudes and even on the course of the most important matters in our field of social activity. While the knowledge about the creativity, composing technique and influence of Lutosławski’s music on the music creativity of the second half of the 20th century becomes deeper thanks to the work of many researchers of Lutosławski’s output, the human memory as the main source of knowledge about the attitude, nature and personality of Lutosławski blots out and we have to hurry to preserve its passing testimony. This is done by the author of this article. One of the most important sources of social attitude of Lutosławski is surely a family tradition. Lutosławski for many years actively took part in the works of the Repertoire Committee of the festival “Warsaw’s Autumn”, he was involved in the works of the Polish Music Publishing House in Cracow and provided help to young composers. In his numerous statements he stated that we all live in such circumstances in which a man must not avoid the question how to act. However, he did not feel competent enough to offer people any recipes for life. His recipe for life was most of all to act decently. And this is how he acted.